

**PROTOKÓŁ ZE ZDALNEGO POSIEDZENIA
RADY DYDAKTYCZNEJ
DLA KIERUNKÓW STUDIÓW BIOETYKA, FILOZOFIA,
INTERNATIONAL STUDIES IN PHILOSOPHY
W DNIU 19 LUTEGO 2021 r.**

1. Sprawdzenie listy obecności na posiedzeniu

Lista obecności stanowi załącznik do protokołu.

Nieobecność na posiedzeniu RD zgłosili (wraz z usprawiedliwieniem):

- dr Natalia Karczewska;
- prof. Piotr Schollenberger.

Przed zakończeniem obrad posiedzenie opuścili:

- prof. Tadeusz Ciecierski (przed głosowaniem w sprawie zatwierdzenia opłat);
- prof. Paweł Okołowski (przed głosowaniem w sprawie zatwierdzenia opłat).

2. Przyjęcie porządku obrad

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o uwagi do porządku obrad.

Uwag nie zgłoszono.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie przyjęcia porządku obrad.

Wynik głosowania:

- ZA: 21
- PRZECIW: 0
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że porządek obrad został przyjęty.

3. Zatwierdzenie protokołu z posiedzenia Rady Dydaktycznej w dniu 9 lutego 2021 r.

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o uwagi do protokołu.

Uwag nie zgłoszono.

Przeprowadzono głosowanie w sprawie zatwierdzenia protokołu z posiedzenia Rady Dydaktycznej w dniu 9 lutego 2021 r.

Wynik głosowania:

- ZA: 21
- PRZECIW: 0
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że protokół został przyjęty.

4. Uchwała w sprawie wysokości opłat za usługi edukacyjne w roku akademickim 2021/2022 na kierunkach studiów bioetyka, filozofia, International Studies in Philosophy

4.1. Dyskusja

Bogdan Dziobkowski: Przypominam, że proponowana uchwała dotyczy opłat obowiązujących studentów, którzy rozpoczną studia w roku 2021/2022. Studentów, którzy rozpoczęli studia wcześniej, obowiązują wykazy opłat przyjęte na ten rok, kiedy dany student rozpoczął studia.

Sprawa tegorocznego wykazu opłat jest złożona. Przypomnę, że sposób naliczania opłat jest od pewnego czasu intensywnie dyskutowany na Uniwersytecie. Po licznych konsultacjach i rozmowach udało się przyjąć następujące rozstrzygnięcia.

Po pierwsze, trzeba zmienić sposób wyliczania opłat: opłaty powinny być konstruowane w oparciu o godzinowy wymiar zajęć, a nie – jak dotychczas praktykowano w wielu jednostkach, w tym na Wydziale Filozofii – w oparciu o punkty ECTS przypisane do przedmiotów (w cennikach Wydziału Filozofii 1 ECTS przypisano wartość 75 zł; w oparciu o tę stawkę studentom były naliczane opłaty za powtarzanie przedmiotów). Od takiego sposobu wyliczania opłat trzeba odejść. Władze uniwersyteckie stoją na stanowisku, że przy konstruowaniu wykazu opłat należy liczyć kosztochłonność poszczególnych kierunków i lat studiów, a taką kosztochłonność można policzyć tylko dla godzin zajęć (nie da się tego zrobić w oparciu o punkty ECTS). W wykazie opłat, który Państwu zaproponowałem, wyceniona jest jedna godzina zajęć (wcześniej wyceniany był 1 punkt ECTS). Kwota jest taka sama dla wszystkich kierunków organizowanych przez naszą jednostkę (w wypadku wyceny 1 ECTS kwota również była taka sama dla wszystkich studentów). Proponowana wycena 1 godziny to 6 zł.

Zdaję sobie sprawę, że taki system stawia w lepszej sytuacji studentów International Studies in Philosophy (ISiP) i bioetyki – kosztochłonność ISiP i bioetyki jest większa niż kosztochłonność innych naszych kierunków (w wypadku ISiP wynika to m.in. z istnienia przeliczników w pensum stosowanych do zajęć w języku obcym, w wypadku bioetyki – z faktu, że jest to mały kierunek, z niewielką liczbą studentów). Proponowany system ma jednak wiele zalet: w szczególności jest prosty i klarowny. Jeśli zaś chodzi o wycenę 1 godziny zajęć, zauważmy, że w praktyce opłaty wnoszone przez naszych studentów będą – w wielu wypadkach – niższe niż wcześniej (np. zgodnie z poprzednimi cennikami: za powtarzanie 60-godzinowego seminarium monograficznego, któremu przypisanych jest 6 punktów ECTS, student wносił opłatę w wysokości 450 zł. Zgodnie z proponowanym cennikiem za powtarzanie tych zajęć zapłaci 360 zł). Uważam, że to dobry pomysł i miły gest w sytuacji pandemii, gdy wielu naszych studentów znajduje się w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

Podana w wykazie kwota 6 zł za powtarzanie 1 godziny zajęć została zaakceptowana przez Radę Samorządu Studentów.

Dodam też, że rada dydaktyczna dla kierunków kognitywistyka i kognitywistyka (Cognitive Science) zaakceptowała taką samą stawkę za powtarzanie 1 godziny zajęć w wypadku studiów pierwszego stopnia na kierunku kognitywistyka.

Po drugie, sprecyzowano, że możliwe jest pobieranie opłat za studia od niektórych cudzoziemców kształcących się na studiach w językach obcych (w naszym przypadku: na International Studies in Philosophy) – przy jednoczesnym niepobieraniu tych opłat od studentów będących obywatelami Polski. Taka interpretacja zapisów w ustawie prawo o szkolnictwie wyższym jest bardzo świeżą sprawą – pismo w tej sprawie otrzymałem od Prorektora ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Sławomira Żółtka, zaledwie dwa dni temu. Podkreślam, że zgodnie z tą interpretacją opłaty musiałaby wnosić tylko pewna grupa

studentów-cudziemców; dla wielu cudzoziemców studia pozostałyby nadal bezpłatne. Zgodnie z przepisami, jeśli studia są bezpłatne dla obywateli Polski, opłat nie wnoszą także m.in.: obywatele Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej i państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu, osoby, którym udzielono zezwolenie na pobyt stały na terenie Polski, posiadacze Karty Polaka czy cudzoziemcy, którzy legitymują się dokumentem potwierdzającym znajomość języka polskiego na poziomie C1 (lista wyłączeń jest dłuższa).

Proponuję, abyśmy wprowadzili do cennika opłatę za studia w języku obcym dla cudzoziemców (niespełniających warunków bezpłatnego studiowania). Zaproponowałem kwotę w wysokości 1900 euro za rok studiów.

Przypomnę, że taka opłata nie jest żadną nowością: opłaty za studia na filozofii po angielsku pobieraliśmy od cudzoziemców już wcześniej (w zasadzie od początku istnienia tych studiów). Potem przez pewien czas opłata nie była pobierana – wynikało to z pewnej ogólnouczelnianej interpretacji zapisów ustawowych, zgodnie z którą opłata za studia mogła być pobierana albo od wszystkich studentów (zarówno od obywateli polskich, jak i od wszystkich cudzoziemców), albo od żadnych. Aktualnie jest możliwość powrotu do opłat w wypadku pewnej grupy studentów-cudzoziemców.

Ta sprawa jest istotna m.in. ze względów finansowych: za wspomnianych studentów-cudzoziemców kształcących się na studiach w języku angielskim nie otrzymujemy i nie będziemy otrzymywać żadnych subwencji czy dotacji. Inaczej jest w wypadku pozostałych osób, których studia są dotowane z subwencji. Kształcenie cudzoziemców (którzy nie spełniają warunków bezpłatnego studiowania) jest więc finansowane ze środków przeznaczonych na kształcenie obywateli Polski i pozostałych cudzoziemców. Wielu osobom wydaje się to kontrowersyjne – zwłaszcza w świetle tego, że gdy cudzoziemcy ze wspomnianej grupy kształcą się na studiach w języku polskim, to wnoszą opłatę za studia.

Przemysław Bursztyka: Czy dobrze rozumiem, że wprowadzenie wspomnianej opłaty za studia dla niektórych studentów-cudzoziemców to tylko możliwość, a nie konieczność?

Bogdan Dziobkowski: Tak. Rada Dydaktyczna zdecyduje o wprowadzeniu tej opłaty i o jej wysokości.

Przemysław Bursztyka: Na studiach angielskich mamy coraz więcej studentów ze Wschodu: głównie z Białorusi i Ukrainy. Obawiam się, że wprowadzenie opłaty będzie zniechęcało takich kandydatów do podjęcia studiów na naszym Wydziale lub wręcz uniemożliwi im podjęcie studiów. W konsekwencji może to doprowadzić do zamknięcia tych studiów, ze względu na coraz mniejszą liczbę chętnych. Filozofią po angielsku interesuje się też np. wielu kandydatów z Azji. Także w ich przypadku opłata za studia może zniechęcać. Gdyby natomiast wprowadzenie opłaty było z jakichś powodów konieczne, rozważałbym zmniejszenie tej kwoty. Rozumiem, że 1900 euro to atrakcyjna stawka w porównaniu z kosztami studiowania filozofii na innych uczelniach, ale mimo wszystko jestem za obniżeniem tej kwoty.

Bogdan Dziobkowski: Po pierwsze: czy opłata w wysokości 1900 euro za rok studiów jest wysoka? Moim zdaniem nie. Na Uniwersytecie Warszawskim jest wiele kierunków studiów w języku angielskim, na których pobiera się – często od wszystkich studentów – dużo wyższe opłaty niż ta proponowana (np. 3000 euro za rok studiów; tak jest np. w wypadku studiów w języku angielskim prowadzonych przez Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych). Co ciekawe, mimo takiej opłaty studia na WNPiSM cieszą się dużą popularnością – wynika to pewnie i z jakości studiów, i ze skutecznych działań promocyjnych. Nie sądzę, żeby poziom zajęć na anglojęzycznych studiach na WNPiSM odbiegał znacząco

od poziomu zajęć na ISiP. W wypadku studiów na WNPiSM opłata nie zniechęcała i nie zniechęca kandydatów.

Po drugie: czy wprowadzenie opłaty może zagrozić istnieniu naszych studiów w języku angielskim? W ubiegłorocznej rekrutacji ISiP cieszyły się dużym zainteresowaniem kandydatów z Polski. Chętnych Polaków było tak dużo, że próg kwalifikacji został ustawiony na bardzo wysokim poziomie; niewielu kandydatom-cudzoziemcom udało się przekroczyć ten próg (na I rok zostało przyjętych 21 osób, w tym 4 cudzoziemców).

Zwracam uwagę na to, że w sytuacji niewprowadzenia opłat dla niektórych cudzoziemców, dużo korzystniejsze – finansowo – będzie dla naszego Wydziału przyjęcie na ISiP obywatela Polski, a nie cudzoziemca (przypominam, że kształcenie studenta-Polaka będzie finansowane z subwencji, kształcenie cudzoziemca – nie). Przyjmowanie na studia cudzoziemców niespełniających warunków bezpłatnego studiowania stanie się więc dla nas niekorzystne, a w skrajnym wypadku wręcz niebezpieczne (ze względów finansowych). Możemy wyobrazić sobie skrajną sytuację, w której na studia przyjmujemy wyłącznie cudzoziemców z opisanej grupy, czyli osoby niepodlegające finansowaniu z budżetu państwa. Musimy wtedy kształcić tych studentów z naszych własnych środków wydziałowych, bez żadnej pomocy w formie subwencji. Dla finansów jednostki skończyłoby się to źle. Trudno byłoby też znaleźć uzasadnienie dla promowania naszych studiów za granicą, w krajach, których obywatele nie spełniają warunków bezpłatnego studiowania na ISiP. Po co promować studia wśród potencjalnych studentów, których przyjęcie na studiach jest niekorzystne finansowo dla Wydziału (z powodów opisanych wyżej)? Takich problemów nie będzie, jeśli wprowadzimy opłatę za studia dla niektórych cudzoziemców.

Przemysław Bursztyka: Aspekt finansowy wprowadzenia opłaty za studia jest klarowny. Są jednak jeszcze inne względy (mniej wymierne): np. zwiększenie umiędzynarodowienia i prestiżu studiów. Dbając o ten prestiż, powinniśmy być ukierunkowani nie tylko na państwa zachodnie, ale też na wschodnie. Pytanie brzmi: co jest większą wartością – kosztochłonność studiów czy zwiększanie międzynarodowego prestiżu?

Bogdan Dziobkowski: Jedno i drugie jest ważne. Warto pamiętać o prestiżu i umiędzynarodowieniu, ale nie możemy pomijać kwestii finansowych i realiów, w których funkcjonuje Uniwersytet i nasz Wydział. Obecna sytuacja finansowa Wydziału Filozofii nie jest zła, ale – jak pokazują różne dane i analizy – w przyszłości może się to zmienić (np. istotnie zmniejszono współczynniki kosztochłonności kształcenia i prowadzenia badań na filozofii; w perspektywie kilku lat może się to bezpośrednio przełożyć na finanse Wydziału).

Zgadzam się, że studia w języku angielskim to duża wartość. W przeszłości wielokrotnie, gdy pojawiały się sugestie ze strony władz rektorskich w sprawie wprowadzenia obowiązkowych opłat za te studia dla wszystkich studentów, broniłem rozwiązań, które przyjmowaliśmy. Nie można jednak pomijać tego, że ISiP ma dużą kosztochłonność – prowadzenie tych studiów kosztuje Wydział dużo więcej niż prowadzenie studiów w języku polskim (np. ze względu na wspomniane przeliczniki w pensum czy na małoliczne grupy zajęciowe na zajęciach kursowych). Obiektywnie takie działanie nie jest opłacalne. Trudno też bronić takich rozwiązań (np. na poziomie dyskusji z władzami rektorskimi) w sytuacji, gdy są inne wydziały, które wprowadziły opłaty za studia w języku obcym (wyższe niż proponowane na naszym Wydziale i obowiązujące wszystkich studentów, a nie tylko pewną grupę cudzoziemców) – i mimo wszystko nie mają żadnych problemów ze skuteczną rekrutacją na te kierunki.

Tadeusz Ciecierski: Zgadzam się z głosem dr. Przemysława Bursztyki: ja również uważam, że sytuacja finansowa nie jest jedyną wartością, którą powinniśmy brać pod uwagę. Prestiż i

umiędzynarodowienie są także bardzo ważne. Jestem przeciwny wprowadzaniu opłat za studia w języku angielskim.

Bogdan Dziobkowski: Umiędzynarodowienie ISiP polega obecnie na tym, że mamy na roku – mniej więcej – kilkunastu obywateli Polski i trzech studentów z Kazachstanu. Czy tak chcemy budować umiędzynarodowienie tego kierunku? Na innych obcojęzycznych kierunkach studiów na UW umiędzynarodowienie wygląda inaczej, jest znacząco bardziej zróżnicowane – mimo obowiązujących tam opłat.

Przemysław Bursztyka: Od wielu lat obserwuję stałą tendencję: na naszych studiach anglojęzycznych studiuje bardzo wielu obywateli Polski. Nie jestem tym zachwycony – ideą filozofii po angielsku było przyciągnięcie do Warszawy możliwie największej liczby studentów zagranicznych. A liczba takich osób od wielu lat jest bardzo mała. Być może przyczyna problemu jest inna. Często rozmawiam ze studentami ISiP i wiem, że studia I stopnia na filozofii po angielsku byłyby dużo bardziej atrakcyjne, gdybyśmy prowadzili także studia II stopnia w języku angielskim (takie studia były już kiedyś prowadzone). Myślę, że do tego zagadnienia też warto by wrócić.

Bogdan Dziobkowski: Zgadzam się z potrzebą dbania o prestiż tych studiów i ich umiędzynarodowienie, podzielam stanowisko, że warto zabiegać o przyjmowanie jak najlepszych kandydatów na studia. Obawiam się jednak, że w sytuacji, gdy – już niedługo – będziemy jedną z nielicznych jednostek, w której wszyscy cudzoziemcy mogą studiować bezpłatnie, na nasze studia będą trafiały nie najlepsze osoby zainteresowane studiowaniem filozofii w Warszawie, ale osoby zainteresowane otrzymaniem wizy Schengen (status studenta ułatwia otrzymanie takiego dokumentu). Taką tendencję można było zaobserwować w ubiegłorocznej rekrutacji – liczba kandydatów-cudzoziemców, którzy zarejestrowali się na studia, wyniosła 27. W większości były to osoby nie ze Stanów Zjednoczonych czy Białorusi, ale np. z Etiopii (3 kandydatów), Nigerii (2 kandydatów), Bangladeszu czy Azerbejdżanu. Jeśli nie wprowadzimy opłat, możemy mieć 100 kandydatów tego typu – osób, które tak naprawdę nie będą zainteresowane podjęciem studiów na naszym Wydziale.

Tomasz Bigaj: Chciałbym poprzeć ideę pobierania opłat za studia na filozofii po angielsku od grupy cudzoziemców (którzy nie spełniają warunków do bezpłatnego studiowania). Takie opłaty już wcześniej były i nie skutkowało to drastycznym obniżeniem zainteresowania naszymi studiami. Niezależnie od opłat, studia podejmowały osoby z Chin czy ze Stanów Zjednoczonych. Moim zdaniem, paradoksalnie, często rzeczy darmowe nie cieszą się takim zainteresowaniem jak rzeczy, za które trzeba zapłacić (pod warunkiem że cena jest rozsądna). Rozumiem zgłoszone w dyskusji wątpliwości odnośnie do opłat, ale – jeśli chodzi o studentów ze Wschodu – ta grupa osób ma wiele możliwości podjęcia studiów filozoficznych po angielsku bez opłat (np. mogą ubiegać się o Kartę Polaka czy jakieś stypendium). Wprowadzenie opłat nie powinno być znaczącą przeszkodą dla tych studentów. Uważam, że właśnie ze względu na wspomniany prestiż powinniśmy wprowadzić opłaty za studia – pokażmy światu, że się cenimy i że za nasze zajęcia wysokiej jakości pobieramy – rozsądne – opłaty. Proponowaną opłatę uważam za rozsądną – nie sędzę, żeby stanowiła problem dla kandydata np. z Chin, który chciałby studiować filozofię w Warszawie. Przychylam się też do argumentu, że wprowadzenie opłat jest uczciwe wobec obywateli Polski: to z naszych podatków jest finansowane kształcenie studentów na polskich uczelniach.

Bogdan Dziobkowski: Kwestia finansowania i subwencji jest jeszcze bardziej zniuansowana: pomijając kwestię podatków, kształcenie cudzoziemców niewnoszących opłat za studia jest finansowane wprost ze środków przeznaczonych na kształcenie innej grupy studentów.

Podtrzymuję, że kwota 1900 euro za rok studiów nie jest barierą dla kandydatów, którzy są autentycznie zainteresowani podjęciem studiów na filozofii na UW. Przypomnę też, że nadal byłaby to jedna z niższych opłat (w porównaniu do kwoty 3000 euro na WNPiSM).

Barierę związaną z podejmowaniem studiów przez cudzoziemców są inne: nie mamy np. odpowiedniej infrastruktury czy akademików na zadowalającym poziomie. To może zniechęcać do podejmowania studiów – nie opłaty w wysokości 1900 euro (ok. 8000 zł) rocznie.

Adrian Kuźniar: Przede wszystkim: rozumiem podnoszone argumenty finansowe czy ze „sprawiedliwości globalnej”. Te argumenty mają swoją moc, ale mnie osobiście nie przekonują. Są inne cele, które powinniśmy realizować, w ramach interesu całych studiów.

Po pierwsze, umiędzynarodowienie. Zgadzam się, że umiędzynarodowienie polegające na tym, że na roku studiuje 3 osoby z Kazachstanu, nie jest dobre. Do takiej sytuacji przyczyniła się jednak pandemia – w poprzednich latach na studia przyjmowaliśmy osoby z różnych krajów, np. Brytyjczyka czy obywatela RPA; umiędzynarodowienie było więc większe. Po drugie, powinniśmy dążyć do jak najwyższej jakości prowadzonych przez nas zajęć, którą to jakość współkształtuje także poziom studentów. Powinniśmy więc dążyć do przyjmowania jak najlepszych studentów. Te cele są moim zdaniem ważniejsze niż wspomniana „sprawiedliwość globalna”. Zupełnie nie przekonują mnie „księżycowe” argumenty ze skrajnych sytuacji (np. przyjęcie na I rok wyłącznie cudzoziemców zainteresowanych otrzymaniem wizy, a nie studiowaniem filozofii). Skoro nie jesteśmy zmuszeni do wprowadzania opłat, to uważam, że nie ma powodu, aby to robić – a na pewno takim powodem nie jest teoretyczne ryzyko napływu cudzoziemców niezainteresowanych filozofią. Praktyka jest inna: od dwóch lat wszyscy cudzoziemcy mogą studiować filozofię po angielsku na UW bez żadnych opłat i nie obserwuję w tym zakresie żadnych niepokojących tendencji.

Argument z budowania prestiżu za sprawą wprowadzenia opłat uważam za nieprzekonujący. Inaczej byłoby, gdyby nasze studia cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem wśród kandydatów-cudzoziemców – wówczas można byłoby podnosić prestiż i wprowadzać opłaty. Takiego zainteresowania jednak nie ma. W moim przekonaniu nadal te studia są „na rozbiegu” – nie chodzi mi o poziom studiów, ale o ich umiędzynarodowienie. Wprowadzenie opłat nie pomoże w rekrutacji. Możemy zastanawiać się, w jakim stopniu rekrutacji zaszkodzi (być może w niewielkim) – ale nie pomoże na pewno.

Pamiętajmy też, że ISiP to małe studia. Nie staniemy więc przed koniecznością finansowania z własnych środków kształcenia setki studentów – ale raczej 3 czy 4 osób.

Reasumując: uważam, że opłaty za studia powinny być wprowadzone albo wtedy, gdy będzie to konieczne (gdy taki obowiązek nałożą na nas odgórne przepisy), albo gdyby zrealizowała się jednak skrajna sytuacja, w której studenci faktycznie zainteresowani filozofią zostaliby „wypchnięci” przez cudzoziemców rekrutujących się na studia z powodu chęci otrzymania wizy; wtedy można by zainterweniować i wprowadzić opłaty od kolejnego roku akademickiego. Powtórzę, że moim zdaniem taki scenariusz jest mało prawdopodobny. Jak widzieliśmy w ubiegłorocznej rekrutacji, kandydaci, którzy być może byli zainteresowani raczej wizą niż studiowaniem filozofii, nie przeszli pomyślnie procedury rekrutacyjnej, nie przekroczyli progu kwalifikacji.

Bogdan Dziobkowski: Moim zdaniem nie ma żadnych racji czy danych empirycznych przemawiających za tezą, że umiędzynarodowienie jest powiązane z wysokością opłat za studia. Na wielu kierunkach studiów na UW opłaty nie tylko są, ale też są wyższe niż ta proponowana u nas – a umiędzynarodowienie istnieje. Co więcej, filozofia po angielsku funkcjonuje na UW od kilkunastu lat (trudno więc powiedzieć, żeby nadal była „na rozbiegu”),

opłaty były pobierane przez ten okres minus dwa lata – i na umiędzynarodowienie to nie wpływało.

Adrian Kuźniar: Po pierwsze, studia są bezpłatne dla wszystkich chętnych dopiero od 2 lat. Potrzeba czasu, aby ta informacja dotarła do wszystkich zainteresowanych. To jest proces, który potrzebuje czasu – a do tego w ubiegłym roku został on utrudniony przez okoliczności związane z pandemią. Brak danych potwierdzających zależność między opłatami a umiędzynarodowieniem wynika właśnie z tych realiów. Te dane moim zdaniem będą, ale w dłuższej perspektywie.

Po drugie, nie przekonuje mnie argument z innych kierunków studiów, na których umiędzynarodowienie nie wiąże się z opłatami. W problematykę studiów prowadzonych na WNPiSM wpisany jest aspekt „międzynarodowy” i to on może powodować, że te studia są chętnie wybierane przez cudzoziemców. Filozofia tego aspektu nie ma. Studia na WNPiSM (stosunki międzynarodowe, politologia itd.) są też – jak sądzę – i bardziej modne, i łatwiejsze niż studia na Wydziale Filozofii. Tamte kierunki cieszą więc – ogólnie – większą popularnością wśród studentów (i Polaków, i cudzoziemców).

Po trzecie, są jeszcze argumenty zdroworozsądkowe. Jeśli chcemy sprawdzić, czy cena ma znaczenie, to zrobmy prosty eksperyment. Ktoś proponuje nam pewien towar, np. samochód, w cenie rynkowej, a ktoś inny za darmo. Co wybrałby klient zainteresowany samochodem?

Bogdan Dziobkowski: Ja nie zdecydowałbym się na samochód za darmo. Obawiałbym się, że w takiej ofercie jest jakiś haczyk.

Adrian Kuźniar: A ja zabrałbym ze sobą mechanika, żeby stwierdził, czy z tym darmowym autem jest wszystko w porządku. Gdyby wszystko się zgadzało, cieszyłbym się z takiej atrakcyjnej oferty i skorzystałbym z niej, zwłaszcza że biorąc coś za darmo, nic nie ryzykuję.

Paweł Łuków: Po pierwsze, nie ma powodu sądzić, że wprowadzenie opłat przyczyni się do zmniejszenia liczby kandydatów zainteresowanych studiami czy że wpłynie w istotny sposób na umiędzynarodowienie studiów. Na chęć podjęcia studiów z filozofii na Uniwersytecie Warszawski wpływa nie tylko cena – ważne jest np. też to, czy kandydat wie, że takie studia w ogóle istnieją. Prof. Kuźniar zauważył, że potrzeba czasu, by informacja o studiach na naszym Wydziale dotarła do wszystkich potencjalnie zainteresowanych osób. Moim zdaniem to powinno działać odwrotnie: nie powinniśmy czekać; wręcz przeciwnie: powinniśmy prowadzić intensywne działania promocyjne, aby dotrzeć do możliwie szerokiego grona odbiorców. Po drugie, warto by przemyśleć, jak powinno (i faktycznie może) wyglądać umiędzynarodowienie filozofii po angielsku: czy chcemy otworzyć się na kandydatów z Europy Zachodniej, czy z innych regionów świata.

Zgadzam się ponadto z podnoszonymi wcześniej argumentami, że wprowadzenie opłat nie wpłynie znacząco na rekrutację kandydatów ze Wschodu – większość tych osób i tak będzie mogło podjąć studia, poza tym odsetek takich studentów w roku obecnym i poprzednim i tak jest duży.

Rozumiem też problem ze studentami-cudzoziemcami, którzy rekrutują się na studia wyłącznie ze względu na otrzymanie wize. Warto powstrzymać to zjawisko.

Przychyłam się też do argumentu o prestiżu związanego z ceną towaru: oferowanie czegoś za darmo może sugerować, że nie wiemy, ile nasz towar jest wart.

Krótko: jestem za wprowadzeniem opłaty, która w prezentowanej propozycji nie jest zaporowa, nie wpłynie na umiędzynarodowienie, a jednocześnie może podnieść jakość studiów. Uważam, że prowadzenie studiów w języku angielskim i budowanie umiędzynarodowienia ma

sens wtedy, gdy studia podejmują osoby (w tym cudzoziemcy) faktycznie zainteresowane studiowaniem.

Mam jednak pytanie o konkretną wysokość opłaty: 1900 euro. Jakie jest uzasadnienie takiej właśnie kwoty – a nie kwoty innej, np. niższej, np. 1630 euro?

Bogdan Dziobkowski: Przede wszystkim: ta opłata jest oczywiście dużo niższa niż kosztowność prowadzenia kształcenia na studiach na filozofii po angielsku (wymóg ustawowy, o którym mówiłem wcześniej i na poprzednim posiedzeniu Rady, jest więc spełniony). A dlaczego akurat 1900 euro? Przez długi czas istniał przepis, zgodnie z którym cudzoziemcy nie mogli płacić za studia w Polsce mniej niż 2000 euro za rok studiów. 2 lub 3 lata temu zostało to zmienione – teraz uczelnie mają swobodę w kształtowaniu tej opłaty. Przez lata istniał pewien wyznacznik opłaty, jaką musieli wносить cudzoziemcy, i dlatego przyjąłem 2000 euro jako punkt wyjścia. Następnie trochę tę kwotę obniżyłem (do 1900 euro).

Paweł Łuków: Moje pytanie wiązało się z tym, że sądzę, że warto mieć jakieś merytoryczne uzasadnienie dla wysokości opłaty za studia. Nie chcę dyskutować o konkretnej kwocie 1900 euro: nie wiem, czy to jest dużo, czy mało (moim zdaniem raczej mało w kontekście opłaty za rok studiów). Chodzi mi o zasadę wyliczenia tej kwoty.

Bogdan Dziobkowski: Od strony formalnej jesteśmy ograniczeni kosztownością prowadzenia studiów: nie możemy pobierać opłaty wyższej niż wynika to z kosztowności danego kierunku. Jak wielokrotnie sygnalizowałem, jest to sprawa złożona, a kosztowność można liczyć na wiele różnych sposobów. Kosztowność prowadzenia studiów na ISiP wynosi – według pewnej interpretacji – kilkanaście tysięcy złotych, więc koszt 1900 euro (ok. 8000 zł) za rok studiów na ISiP jest kwotą zgodną ze wszystkimi przepisami.

Przy kalkulacji opłat za studia jesteśmy skazani na pewną arbitralność – wyliczanie opłat wiąże się z koniecznością przyjęcia pewnych założeń, które z kolei wpływają na inne elementy. Gdyby jakieś współczynniki ustawić inaczej, również koszty okazałyby się inne. Podobnie było z wyznaczeniem opłaty za 1 godzinę zajęć (6 zł). Taka stawka ma oczywiście uzasadnienie – wynikające z danych związanych z kosztownością studiów – ale równie dobrze można by przyjąć stawkę wynoszącą 5 zł albo 7 zł.

Oczywiście, możemy przedyskutować inne warianty tej opłaty. Zwracam jednak uwagę, że precyzyjnego uzasadnienia merytorycznego takiej czy innej opłaty nie da się podać.

Natalia Juchniewicz: Po pierwsze, chciałabym zapytać o zasadność wprowadzania opłat dla niektórych cudzoziemców od przyszłego roku akademickiego. Skoro w wypadku Polaków opłaty od przyszłego roku będą obniżone – m.in. ze względu na konsekwencje pandemii – to dlaczego nie zastosować podobnego podejścia do cudzoziemców, którym także mogła pogorszyć się sytuacja materialna i życiowa ze względu na pandemię? Dyskutowane opłaty dotyczą w dużej mierze osób spoza Unii Europejskiej, czyli osób, które są w gorszej sytuacji niż obywatele UE. Czy nie warto byłoby (także w sensie PRiowym) odłożyć temat tych opłat na później?

Po drugie, skoro – jak słyszę – w ostatnich latach liczba cudzoziemców niespełniających warunków do bezpłatnego studiowania była niewielka (2 czy 3 osoby na roku), to czy nie moglibyśmy, jako wydział, pokryć kosztów studiów tych osób? Skoro tych osób jest niewiele, to i koszt byłby nieduży, a moglibyśmy zwiększyć dzięki temu umiędzynarodowienie studiów. Moim zdaniem fakt, że na ISiP studiują osoby z zagranicy, może być istotnym czynnikiem dla Polaków wybierających te studia – może zwiększyć atrakcyjność tych studiów.

Po trzecie, jeśli (w przyszłości, po pandemii) wprowadzimy opłaty za studia, to czy nie można by uruchomić programu stypendiów dla studentów z krajów rozwijających się? Taka forma

wsparcia jest praktykowana np. w wypadku konferencji międzynarodowych; osoby z krajów rozwijających się są często zwalniane z różnych opłat. Nawet gdyby udało się sfinansować 2 czy 3 stypendia dla takich osób, mogłoby to ułatwić podejmowanie studiów przez cudzoziemców znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej i przyczynić się do zwiększenia umiędzynarodowienia naszych studiów.

Po czwarte, miałam okazję prowadzić zajęcia na studiach angielskich na WNPiSM. Poziom, głównie językowy, części studentów, z którymi miałam do czynienia, pozostawiał wiele do życzenia. Obawiam się, że jeśli jednym z istotnych kryteriów przyjęcia na studia będzie zdolność do wniesienia opłaty, to na nasze studia trafią osoby, które nie powinny się tu znaleźć – co znacząco obniży poziom i zajęć, i całych studiów. Być może ten problem nie dotyczy w takim samym stopniu filozofii, co studiów na WNPiSM, ale trzeba się liczyć z takim zagrożeniem, jeśli wprowadzimy opłaty za studia.

Michał Kozłowski (czat): *Obawiam się, że to nie jest dobry moment na wprowadzanie opłat. Wciąż nie mamy pewności, kiedy pandemia ustąpi i kiedy wrócimy do normalnego nauczania. Opłaty mogą jednak zniechęcać ludzi z zagranicy.*

Bogdan Dziobkowski: Jeśli chodzi o stypendia – w świetle polskiego prawa my, jako Wydział, nie możemy przyznawać studentom żadnych stypendiów; stypendia może przyznawać uczelnia lub ministerstwo. Funkcjonują różne programy stypendialne, część z nich jest dostępna także dla cudzoziemców. Student-cudzoziemiec może też ubiegać się o obniżenie naliczonej opłaty za studia.

Jeśli chodzi o wprowadzanie opłaty w przyszłym roku akademickim – od początku istnienia filozofii po angielsku, przez wiele lat, studenci-cudzoziemcy wnosili opłatę za studia (w wysokości 2000 euro). W pewnym momencie zmieniła się ustawa prawo o szkolnictwie wyższym i, zgodnie z przyjętą interpretacją nowych przepisów, jednostki UW albo zrezygnowały z pobierania opłat od cudzoziemców, albo wprowadziły opłatę dla wszystkich studentów. Ten odgórny wymóg był jedynym powodem zniesienia opłat na filozofii w języku angielskim. Przypomnę, że dyskutowaliśmy o tym na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Filozofii; pojawiło się wtedy wiele głosów wyrażających wątpliwości w związku z tym rozwiązaniem. Dlaczego przywracamy opłatę za studia teraz, od przyszłego roku akademickiego? Bo pojawiła się taka możliwość – konkretnie: nowa interpretacja zapisów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Chciałbym też wrócić do kwestii studentów ze Wschodu. Przypominam, że na filozofii w języku polskim też przez dłuższy czas obowiązywała opłata za studia dla cudzoziemców w wysokości 2000 euro. Po tym, jak pojawiła się wspomniana możliwość obniżenia tej opłaty (zniesienie progu 2000 euro jako minimalnej opłaty za studia dla cudzoziemców, obowiązującej na wszystkich polskich uczelniach), obniżyliśmy opłatę do 1200 euro. Tyle obecnie muszą płacić cudzoziemcy kształcący się na studiach w języku polskim, niespełniający warunków bezpłatnego studiowania. I mimo tej opłaty na studiach w języku polskim studiuje odpłatnie osoby z Białorusi czy Ukrainy. Przywoływany „aspekt misyjny” w odniesieniu do studentów z krajów mniej zamożnych niż Polska jest już na naszym Wydziale realizowany, w postaci stosunkowo niskiej opłaty za kształcenie na studiach w języku polskim. Nie widzę potrzeby, by dodatkowo realizować tę „misyjność” także na studiach w języku angielskim.

Adrian Kuźniar: Chciałbym odnieść się do słów prof. Pawła Łukowa. Po pierwsze, nie zgadzam się z tym, że powinniśmy działać, a nie czekać (aż informacja o naszych studiach dotrze do wszystkich zainteresowanych osób). Podtrzymuję moje stanowisko, że okres dwóch lat, kiedy nie pobieramy opłat za studia od żadnych cudzoziemców (z czego rok był czasem funkcjonowania w ramach pandemii), to za mało czasu, by wyciągać jakiegokolwiek wnioski czy

oczekiwać jakichś danych. Po drugie, jeśli chodzi o to, na kogo chcemy się otworzyć jako Wydział (do kogo chcemy skierować naszą ofertę): nasza oferta dydaktyczna jest adresowana w dużej mierze do środowisk polonijnych, które istnieją także poza Unią Europejską, np. w Stanach Zjednoczonych. To jest jedna z grup będących potencjalnym beneficjentem naszych bezpłatnych studiów.

Kolejna sprawa: czy wprowadzenie opłat za studia zwiększy ich atrakcyjność? Zrobmy eksperyment: wyobraźmy sobie, że wprowadzamy opłaty za studia na ISiP dla wszystkich studentów, także dla obywateli Polski. Czy chcemy utrzymywać, że w takiej sytuacji mielibyśmy więcej kandydatów, którzy uznaliby, że płatne studia są lepsze i atrakcyjniejsze? Ja się z tym nie zgadzam, uważam, że w konsekwencji takiej zmiany ryzyko katastrofy rekrutacyjnej byłoby bardzo prawdopodobne. Jeśli więc argument większej atrakcyjności płatnych studiów na filozofii nie działa w stosunku do kandydatów z Polski, to dlaczego miałby działać w stosunku do kandydatów zagranicznych?

Bogdan Dziobkowski: Tak nie jest. Obywatele z Polski mają wybór: mogą studiować – bezpłatnie – na filozofii w języku polskim. Obcokrajowcy nie mają takiego wyboru.

Adrian Kuźniar: Nie ma znaczenia, czy obywatele z Polski mają wybór, czy nie. Odnoszę się do argumentu, zgodnie z którym wprowadzenie opłat za studia miałyby sprawiać, że studia stają się bardziej atrakcyjne. Dostępność darmowej alternatywy w postaci studiów w języku polskim nie powinna wtedy niczego zmieniać.

Bogdan Dziobkowski: Nie widzę, jak miałby działać ten argument. Za studia w języku polskim nie możemy pobierać – od Polaków – żadnych opłat.

Adrian Kuźniar: Wróćmy do wspomnianej dyskusji na posiedzeniu Rady Naukowej IF na temat zagrożeń związanych z niepobieraniem opłat za studia w języku angielskim. Główny problem dotyczył tego, że nie możemy różnicować studentów pod względem obowiązku płacenia za studia: albo zdecydujemy się pobierać opłaty od wszystkich studentów (i Polaków, i cudzoziemców), albo nie będziemy pobierać tych opłat od nikogo. Wybraliśmy wtedy drugie rozwiązanie, czyli zrezygnowaliśmy z pobierania opłat za studia. Rozumiem, że zgodnie z aktualną interpretacją przepisów przez obecne władze rektorskie możemy te opłaty – mimo wszystko – zróżnicować, czyli pozwolić pewnej grupie studentów studiować za darmo, a od innej grupy pobierać opłaty. Jak rozumiem, nie wynika z tego, że nie moglibyśmy wprowadzić opłaty za studia dla wszystkich studentów (także dla obywateli Polski). Dlatego zaproponowałem przeprowadzenie tego eksperymentu. Uważam, że jeśli twierdzenie o większej atrakcyjności płatnych studiów w języku obcym jest prawdziwe, to wprowadzenie opłat powinno zwiększyć zainteresowanie tymi studiami wśród wszystkich studentów, także tych z Polski. A to moim zdaniem nie nastąpi.

Bogdan Dziobkowski: Rozumiem, ale to tak nie funkcjonuje. Studia w języku polskim są bardziej atrakcyjne niż studia w języku angielskim z różnych powodów, chociażby ze względu na bardzo bogatą ofertę dydaktyczną. Poza tym te studia są – i muszą być, zgodnie z obowiązującymi przepisami – bezpłatne dla obywateli polskich.

Adrian Kuźniar: W takim razie widzę pewną niespójność w przedstawionej argumentacji (łączącej atrakcyjność studiów z faktem, że studia są płatne). Skoro płatne studia są rzekomo atrakcyjniejsze dla cudzoziemców, to powinny być też atrakcyjniejsze dla studentów z Polski.

I jeszcze ostatnia kwestia. Kilukrotnie wspomniano o tym, że diskutowane dziś wprowadzenie opłaty za studia dla niektórych cudzoziemców nie jest niczym nowym, że takie opłaty funkcjonowały już wcześniej. To prawda. Moim zdaniem wprowadzenie opłat od przyszłego roku akademickiego nie jest jednak prostym przywróceniem stanu sprzed 2 lat.

Coś się jednak od tego czasu zmieniło – w szczególności okazało się, że zniesienie opłat dla wszystkich studentów nie spowodowało napływu osób, które nie są zainteresowane studiowaniem filozofii (a jedynie np. uzyskaniem wizy). Przypomnę, że tego właśnie dotyczyły obawy wyrażane w trakcie dyskusji sprzed 2 lat na temat zniesienia opłat za studia. To się nie ziściło, nie doszło do katastroficznego zalewu studentów, którzy tak naprawdę nie zamierzali podjąć u nas studiów. Dziś wiemy więcej niż wtedy, więc argumentowanie, że należy przywrócić opłaty za studia, bo kiedyś takie opłaty funkcjonowały, nie jest moim zdaniem przekonujące.

Bogdan Dziobkowski: Katastroficzny scenariusz nie ziścił się tylko dlatego, że studia na filozofii cieszą się dużym – faktycznym – zainteresowaniem ze strony kandydatów. Ze względu na wysoki – i coraz wyższy w ostatnich latach – próg kwalifikacji na studia filozoficzne w języku polskim, część osób, która nie dostała się na te studia, zdecydowała się rozpocząć studia na ISiP. To właśnie dzięki takim kandydatom próg kwalifikacji został podniesiony tak wysoko, że na studia w języku angielskim w ostatnim roku dostało się niewielu kandydatów z zagranicy.

Tomasz Bigaj: Wydaje mi się, że argument prof. Adriana Kuźniara jest oparty na niepełnej analogii: nie ma pełnej analogii między obywatelami Polski, którzy – niejako w punkcie wyjścia – dysponują możliwością podjęcia studiów darmowych, w języku polskim, i obywatelami z jakiegoś kraju, w którym za wszystko się płaci, a cena towarów ściśle odzwierciedla ich jakość. Perspektywa takich osób jest zupełnie inna niż perspektywa Polaków. Decydując o wyborze studiów, kandydaci przeglądają oferty różnych uniwersytetów; porównują uniwersytety np. w Stanach Zjednoczonych (płatne) i w jakimś innym kraju europejskim (też płatne) – i następnie dochodzą do uniwersytetu w nieznanym im bliżej Polsce, który oferuje studia bez opłat. Z takiej perspektywy oferta bezpłatnych studiów może wydawać się, w jakimś sensie, podejrzana.

Oczywiście, nie wiemy, jakie skutki będzie miało wprowadzenie opłat za studia od przyszłego roku akademickiego. Wiemy jednak, że funkcjonowanie takich opłat w poprzednich latach nie doprowadziło do żadnej zapaści i nie okazało się katastrofalne dla filozofii po angielsku. Pojawiały się oczywiście różne inne problemy, ale nie wiązały się one z opłatami za studia.

Ostatnia sprawa: ilu mamy w tej chwili studentów na ISiP, którzy (teoretycznie) musieliby płacić za studia w świetle nowych zasad pobierania opłat?

Adrian Kuźniar: Takich studentów jest niewielu. Trzeba jednak pamiętać, że chociaż z jednej strony ta skala nie jest duża, to z drugiej strony, w przypadku wprowadzenia opłat, moglibyśmy nie mieć nawet tych nielicznych studentów.

Bogdan Dziobkowski: Powtórzę tylko, że nie mamy żadnych danych empirycznych łączących opłaty za studia z umiędzynarodowieniem kierunku.

Jeśli chodzi o pytanie o liczbę cudzoziemców, którzy nie spełniliby warunków studiowania bez opłat – na każdym roku jest kilka takich osób, w sumie może ich być ok. 10. To daje kwotę 80 000 zł rocznie – co nie jest marginalną kwotą w budżecie wydziału.

Paweł Łuków: Po pierwsze, chciałbym uściślić, że nie miałem na myśli tego, że brak opłat za studia ma pozytywny wpływ na rekrutację. Chodziło mi tylko o to, że obecność opłat nie musi mieć wpływu negatywnego. Po drugie, uważam, że bazowanie na analogiach nie ma sensu, o ile nie jest to dobrze uzasadnione. Wracając do przykładu z samochodem oferowanym za darmo: jeśli mam dostać za darmo jakiegoś grata, to wolę chodzić pieszo. Pytanie brzmi: co oferujemy kandydatom? Sądzę, że oferujemy im dobre studia, a skoro tak, to nie widzę powodu, aby te dobre studia oferować wszystkim za darmo, zwłaszcza że w grupie przyszłych studentów-cudzoziemców mogą być osoby, które – jak już była wielokrotnie mowa – nie będą zainteresowane podjęciem i ukończeniem studiów, ale jedynie otrzymaniem wizy. Uważam,

że wprowadzenie opłat nic nie zepsuje, jeśli chodzi o kandydatów, którzy faktycznie chcą u nas studiować. Powtórzę: kluczowe są moim zdaniem skuteczne działania promocyjne, skierowane do osób, które byłyby zainteresowane naszą ofertą. To realnie zwiększy umiędzynarodowienie kierunku.

Urszula Zbrzeźniak: Po pierwsze, chciałabym wrócić do kwestii, o której wspomniał dr Przemysław Bursztyka: do dużej liczby obywateli Polski studiujących na filozofii w języku angielskim. To nie sprzyja umiędzynarodowieniu tego kierunku. Poza tym: rozumiem, że kształcenie takich studentów jest finansowane z subwencji, co jednak nie w pełni pokrywa kosztowność prowadzenia studiów na ISiP. Dochodzi do tego okoliczność, że część osób, które podejmują studia na ISiP, próbowała dostać się na studia filozoficzne w języku polskim, ale się tam nie dostała i dlatego wybrała studia na ISiP. Chciałabym zauważyć, że podobnie jest w wypadku studentów studiów niestacjonarnych na filozofii: część osób rozpoczyna studia w takim trybie właśnie dlatego, że nie dostała się na studia stacjonarne. Studia niestacjonarne są płatne, studenci wnoszą czesne. Moja sugestia, w duchu solidarności, byłaby taka, żeby za studia – na różnych kierunkach i w różnych trybach – płacili wszyscy studenci.

Po drugie: wyliczenie opłat. Zdziwiła mnie informacja o sposobie wyznaczenia kwoty 1900 euro za rok studiów dla cudzoziemców. Rozumiem, że trudno jest wyliczyć kosztowność, ale nie może być tak, że koszt kształcenia się na studiach w języku polskim wynosi 1200 euro, a na studiach w języku angielskim – 1900 euro. Padł też argument, że studia na filozofii w języku polskim są atrakcyjniejsze ze względu na bardziej bogatą i zróżnicowaną ofertę dydaktyczną. Wynika z tego, że oferta na studiach w języku angielskim jest mniej bogata i zróżnicowana – a opłaty za te studia są wyższe. Czy to jest uczciwe? Moim zdaniem nie.

Bogdan Dziobkowski: Odniosę się do kwestii różnicy w opłatach: 1200 euro za rok studiów w języku polskim i 1900 euro za rok studiów w języku angielskim. Z czego wynika ta różnica? Z wielokrotnie już przywoływanej i objaśnianej kosztowności prowadzenia kształcenia: na studiach w języku angielskim kosztowność jest duża większa niż na studiach w języku polskim. Stawka 1900 euro i tak jest niższe, niż wynikałoby to z wyliczeń kosztowności dla studiów prowadzonych w języku angielskim.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że dyskutujemy o wprowadzeniu opłat tylko dla niektórych studentów-cudzoziemców – jest to bardzo wąska grupa, jeśli uwzględni się różne wyłączenia, o których wspominałem wcześniej. Wszyscy obywatele Polski i większość cudzoziemców nadal będzie mogła podejmować u nas studia w języku angielskim za darmo – i już to jest ewenementem, zarówno w skali naszego Uniwersytetu, jak i całej Polski. Kształcenie na studiach prowadzonych w języku obcym jest zazwyczaj odpłatne (taką zmianę chcą wprowadzić np. władze Wydziału Psychologii: na studiach na kierunku Cognitive Science byłaby pobierana opłata od wszystkich studentów). My natomiast proponujemy, żeby dla większości osób studia na filozofii po angielsku były bezpłatne. To i tak jest niepopularne i niespotykane – choć prostudenckie – rozwiązanie. Większość jednostek od tego odchodzi.

Chciałbym uniknąć sytuacji, w której będziemy jedyną – lub jedną z nielicznych – jednostek na UW, która będzie oferowała bezpłatne studia w języku obcym dla wszystkich chętnych. Skoro absolutna większość jednostek UW pobiera opłaty – i ma to uzasadnienie, m.in. w kosztowności prowadzenia studiów – to jak wytłumaczyć to, że studia na naszym Wydziale są bezpłatne? Ktoś może pomyśleć, że coś na Wydziale Filozofii działa w niewłaściwy sposób.

Katarzyna Kuś: Moim zdaniem to byłby dobry argument, gdyby przyznać, że celem naszej działalności jest zarabianie. Tylko czy taki jest nasz cel?

Bogdan Dziobkowski: Zgadzam się, że celem naszej działalności nie jest zarabianie. Bronięm przecież, w ostatnich dyskusjach z władzami rektorskimi i kanclerzem, podejścia,

które można uznać za „nieekonomiczne” (w skrócie: chodziło o nieustalanie opłat za studia na maksymalnym poziomie). Pamiętajmy jednak, że opłaty, o których rozmawiamy, nie są wysokie. Jeśli dla kogoś, kto chce studiować filozofię w Warszawie, barierą nie do przeskoczenia jest koszt 1900 euro za rok studiów (czyli kilkaset złotych miesięcznie), to coś tu chyba nie gra. Dlaczego koszty takiego – a bardzo często dużo wyższego – rzędu nie są barierą w wypadku innych kierunków studiów?

Przemysław Bursztyka: Po pierwsze, chciałbym się odnieść do kwestii zależności między opłatami za studia a atrakcyjnością tych studiów. W dużej mierze popieram stanowisko prof. Adriana Kuźniara. Zajęcia na filozofii po angielsku prowadzę od 12 lat i miałem możliwość obserwowania, jak wygląda sytuacja ze studentami-cudzoziemcami. Moim zdaniem od 2 lat, czyli od czasu, gdy studia są bezpłatne dla wszystkich, pojawiło się wielu świetnych studentów: zarówno ze Wschodu, jak i z innych krajów. Nawet więc w tym krótkim czasie jakaś zależność daje się zauważyć. Po drugie, zgadzam się z uwagami (m.in. dr Natalii Juchniewicz) dotyczącymi momentu wprowadzenia opłat za studia: czy przyszedł rok to dobry czas na wprowadzanie opłat? Skoro nie możemy przyznawać studentom-cudzoziemcom stypendiów i nie możemy wspomóc ich finansowo, to czy dobrym pomysłem jest wprowadzenia opłat w dobie pandemii i różnych trudności z nią związanych? Po trzecie: kwestia sprawiedliwości wobec wszystkich studentów, zasygnalizowana przez prof. Urszulę Zbrzeźniak. Wprowadzenie opłat dla wszystkich studentów, w tym także dla obywateli Polski, mogłoby być sprawiedliwe i mogłoby zmniejszyć wspomnianą przeze mnie i prof. Zbrzeźniak „nadreprezentację” Polaków na ISiP – ale pojawia się poważne ryzyko, że takie rozwiązanie mogłoby zaszkodzić istnieniu samych studiów.

Bogdan Dziobkowski: Nie mamy chyba wątpliwości, że jakość kształcenia na wszystkich naszych kierunkach studiów jest bardzo wysoka. Ranking QS pokazuje, że – jako filozofia – bijemy na głowę wiele zachodnich uniwersytetów (np. niemieckich czy francuskich). Nasi absolwenci dostają się na studia II czy III stopnia na prestiżowych uczelniach, są cenieni przez pracodawców. I tu dotykamy istoty problemu: z jednej strony mamy świetne studia, które otwierają przed absolwentami różne perspektywy i ścieżki rozwoju; z drugiej strony nie umiemy skutecznie przyciągnąć kandydatów z zagranicy. Coś tu nie działa dobrze, ale – powtórzę – to nie wynika z tego, czy studia w języku angielskim są odpłatne, czy bezpłatne. Powód leży gdzieś indziej.

Urszula Zbrzeźniak: Moja propozycja „zdemokratyzowania” opłat za studia (skoro pobieramy opłaty za studia, to niech będą one obowiązkowe dla wszystkich) była związana z tym, że pojawił się argument, że na ISiP trafiają osoby, które nie dostały się na studia z filozofii w języku polskim (z powodu za niskich wyników uzyskanych w rekrutacji). Tak samo jest w wypadku studiów niestacjonarnych.

Oczywiście – do dyskusji pozostają inne kwestie: od kiedy takie opłaty miałyby obowiązywać i ile miałyby wynosić. Różnica 700 euro (między 1200 euro za rok studiów w języku polskim a 1900 euro za rok studiów w języku angielskim) to nie jest mała kwota. Trzeba poza tym pamiętać, że opłaty dotyczyłyby w dużej mierze kandydatów z krajów rozwijających się – dla takich osób kwota 1900 euro za rok studiów może być niewykonalna (do opłat za studia dochodzą też – niemałe – koszty życia w Warszawie). Zastanówmy się, dlaczego wysokimi opłatami za studia chcemy obciążyć wyłącznie osoby pochodzące z krajów, które nie są gospodarczo uprzywilejowane.

Bogdan Dziobkowski: Odpowiedź na pytanie o różnicę w opłatach za studia w języku angielskim i polskim jest prosta: koszt kształcenia studentów na studiach w języku angielskim jest dużo wyższy niż koszt kształcenia studentów na studiach w języku polskim.

Skoro pojawiają się głosy dotyczące „misyjności” i wspomaganie krajów rozwijających się – czy są Państwo gotowi na zniesienie przelicznika w pensum stosowanego w wypadku zajęć prowadzonych w języku angielskim? Takie rozwiązanie byłoby uczciwe: ustalamy, że kształcimy bezpłatnie wszystkich chętnych (także tych, na których nie otrzymujemy dofinansowania z budżetu państwa), ale zajęcia prowadzone w języku angielskim liczą się normalnie, a nie z przelicznikiem 4/3.

Natalia Juchniewicz: Czy chcemy tworzyć wrażenie, że jesteśmy jednostką, która pobiera opłaty od osób najmniej uprzywilejowanych? Tendencje na świecie są odwrotne: takie osoby otrzymują wsparcie. Skoro nie możemy wprowadzić stypendiów dla takich studentów, można by wprowadzić jakieś 2 czy 3 „miejsca gwarantowane, bez opłaty, dla osób z krajów rozwijających się”. Jeśli formalnie tego się nie da zrobić, a skala studentów znajdujących się w takiej sytuacji jest mała – i nie musimy wprowadzać opłat za studia – to zdecydowanie byłabym za niewprowadzaniem tych opłat. Moim zdaniem wizerunkowo to zadziała dla nas na plus: dołączymy do krajów wspierających osoby znajdujące się w najtrudniejszej sytuacji materialnej i społecznej. Krótko: nie rozumiem, dlaczego mamy pobierać opłaty od takich osób, skoro nie musimy tego robić.

Bogdan Dziobkowski: Nie musimy również pobierać opłat od niektórych cudzoziemców studiujących na studiach w języku polskim. Nie musimy – a jednak pobieramy. Co więcej – nie znam żadnej jednostki na UW, która nie pobierałaby opłat od takich osób. Idąc dalej: nie musimy pobierać opłat także od studentów kształcących się na studiach niestacjonarnych. W świetle polskiego prawa moglibyśmy nie pobierać w ogóle żadnych opłat od studentów. Spotkałoby się to jednak ze zrozumiałą negatywną reakcją władz rektorskich i kanclerza, kondycja finansowa wydziału też by na tym ucierpiała. Żadna polska uczelnia nie stosuje – ze zrozumiałych względów – takich rozwiązań.

Przemysław Bursztyka: Cała ta dyskusja dotyczy w dużej mierze przyszłości: jak będzie się rozwijać filozofia w języku angielskim i czy uda się jej stanowić międzynarodowy emblemat naszego Wydziału. Powtórzę: uważam, że mimo wszystko istnieje jakiś związek między opłatami za studia a zainteresowaniem studiami.

Chciałbym zaproponować przesunięcie na kolejny rok dyskusji na temat opłat za studia na ISiP. Sprawdźmy jeszcze raz, w tegorocznej rekrutacji, jak kształtuje się zależność między brakiem opłat za studia a zainteresowaniem potencjalnych kandydatów: jakich będziemy mieć kandydatów i jak to wpłynie na przyszłość ISiP. Wrócimy do tej sprawy za rok, po kolejnej rekrutacji.

Bogdan Dziobkowski: Istotnie: sprawa jest złożona. Dyskusja, którą dziś przeprowadziliśmy, powinna być wstępem do szerszej rozmowy na temat charakteru studiów w języku angielskim. Jednym z wątków do przedyskutowania jest zasygnalizowana wcześniej kwestia przelicznika za te zajęcia: skoro sięgamy po argumenty z „misyjności” i wspierania różnych grup, to prowadźmy te zajęcia bez przeliczników w pensum. Wtedy kosztochłonność studiów znacząco się zmniejszy, a to otworzy możliwość do prowadzenia tych studiów bez opłat dla wszystkich chętnych.

Adrian Kuźniar: Rozumiem, że chodziłoby o obniżenie przelicznika proporcjonalnie do liczby studentów spoza UE, od których nie byłaby pobierana opłata za studia, a którzy studiowaliby na naszym wydziale. Jeśli tak, to ja deklaruję, ze swojej strony, taki wkład w te studia.

Bogdan Dziobkowski: Miałem na myśli sam sposób argumentacji. Jeśli mamy coś robić dla idei, to róbmy to – dla idei – w pełni.

Joanna Różyńska: Chciałabym poprzeć głos dr. Przemysława Bursztyki. Mam wrażenie, że cała dzisiejsza dyskusja dotyczy bardziej tego, jak uzdrowić studia anglojęzyczne, niż sprawy opłat za studia. Sądzę, że filozofia w języku angielskim wymaga wielu zmian organizacyjnych: od marketingu do struktury studiów. Nie czas teraz na dyskusję na temat kształtu i organizacji tych studiów. Nie czas też na wprowadzanie opłat za studia. Do tego tematu warto wrócić później.

Bogdan Dziobkowski: Proponuję następujące rozwiązanie. Przeprowadźmy dwa głosowania. Najpierw zagłosujemy w sprawie proponowanych wykazów opłat – z wyłączeniem tabeli z opłatami za usługi edukacyjne dla studentów-cudzoziemców kształcących się na kierunku International Studies in Philosophy. Następnie zagłosujemy w sprawie wykazu opłat za usługi edukacyjne dla studentów-cudzoziemców kształcących się na kierunku International Studies in Philosophy.

4.2. Głosowanie w sprawie wysokości opłat za studia (1)

Przeprowadzono głosowanie w sprawie wykazu opłat (z pominięciem tabeli z opłatami za usługi edukacyjne dla studentów-cudzoziemców kształcących się na kierunku International Studies in Philosophy).

W odniesieniu do materiałów przekazanych członkom RD: było to głosowanie nad dokumentami o nazwie:

- „Załącznik 1 – filozofia”
- „Załącznik 1 – International Studies in Philosophy”
- „Załącznik 1 – bioetyka”
- „Załącznik 2 – bioetyka”
- „Załącznik 2 – filozofia”

Wynik głosowania:

- ZA: 20
- PRZECIW: 0
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 0

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że uchwała została przyjęta.

4.3. Głosowanie w sprawie wysokości opłat za studia (2)

Przeprowadzono głosowanie w sprawie wykazu opłat za usługi edukacyjne dla studentów-cudzoziemców kształcących się na kierunku International Studies in Philosophy.

W odniesieniu do materiałów przekazanych członkom RD: było to głosowanie nad dokumentem o nazwie: „Załącznik 2 – International Studies in Philosophy”.

Wynik głosowania:

- ZA: 6
- PRZECIW: 8
- WSTRZYMUJĘ SIĘ OD GŁOSU: 6

Profesor Bogdan Dziobkowski poinformował, że w roku akademickim 2021/2022 opłaty za studia na kierunku International Studies in Philosophy nie będą pobierane od żadnych studentów.

Bogdan Dziobkowski: W kontekście wyników tego głosowania – po pierwsze, czeka nas w przyszłym roku poważna dyskusja na temat formy i organizacji studiów na kierunku International Studies in Philosophy. Po drugie, możemy spodziewać się pytań ze strony władz

Uczelni dotyczących takiej decyzji RD. Jak wspominałem, być może wkrótce będziemy jedyną jednostką UW, która prowadzi bezpłatne studia w języku obcym dla wszystkich zainteresowanych. Nie jest to komfortowa pozycja w dyskusji z władzami rektorskimi – zwłaszcza że, jak wspominałem, nie mamy mocnych argumentów za przyjęciem takiego rozwiązania.

5. Omówienie harmonogramu prac Rady Dydaktycznej w drugim semestrze roku akademickiego 2020/2021

Bogdan Dziobkowski: Proponuję, żebyśmy już teraz ustalili terminy dwóch posiedzeń RD. Pierwsze odbyłoby się 30 marca (wtorek) i dotyczyłoby zasad rekrutacji na rok 2022/2023. Chciałbym też, abyśmy na tym posiedzeniu zastanowili się nad procedurą zatwierdzenia tematów prac dyplomowych, w szczególności nad zasadnością zatwierdzania tematów przez RD. Przypomnę, że to rozwiązanie jest jedynie naszym wewnętrznym rozstrzygnięciem – nie ma konieczności, by tematy prac zatwierdzało jakieś gremium, np. rada dydaktyczna; w części jednostek tematy prac dyplomowych zatwierdza Kierownik Jednostki Dydaktycznej. Jaki cel chcemy osiągnąć przez to, że studenci zgłaszają temat do zatwierdzenia przez RD? Jeśli dobrze zdefiniujemy cel takiej procedury, uda nam się też udoskonalić samą procedurę.

Wiosną czeka nas też dyskusja na temat zasad dyplomowania: czy chcemy wprowadzić procedurę obejmującą listę pytań na egzaminie dyplomowym, czy też wolimy pozostać przy obecnym rozwiązaniu (z pytaniami formułowanymi przez komisję egzaminacyjną, dotyczącymi toku studiów)?

Ogólnie: bardzo zależy mi na stabilności uchwalanych przez nas procedur i przyjmowanych rozstrzygnięć. Chciałbym, aby przyjmowane rozwiązania obowiązywały na dłużej, bez powracania do jakiegoś tematu każdego roku.

Kolejne posiedzenie RD odbyłoby się 8 czerwca (wtorek).

Być może w międzyczasie pojawią się inne kwestie, którymi będziemy musieli się zająć. Na razie nic mi o takich sprawach nie wiadomo. Jeśli pojawi się taka potrzeba, zwołam dodatkowe posiedzenie RD.

6. Sprawy różne i wolne wnioski

Profesor Bogdan Dziobkowski zapytał o sprawy różne i wolne wnioski.

Spraw różnych i wolnych wniosków nie zgłoszono.

Bogdan Dziobkowski: Wróć do sprawy zachowania systemu USOS w sytuacji, gdy student w drugim terminie otrzymuje ocenę niedostateczną. Przeprowadziliśmy testy w USOS i mamy już jasność: student, który w pierwszym terminie otrzymuje z egzaminu ocenę pozytywną (np. 4), a w drugim terminie ocenę negatywną (2) – nie zalicza tego przedmiotu (kończącego się egzaminem). Jeśli więc Państwa studenci będą próbowali (za zgodą koordynatora przedmiotu) poprawić pozytywną ocenę z zajęć, proszę ich poinformować, że ostateczną oceną jest ocena wystawiona w drugim terminie.

Jeśli nie ma już żadnych uwag, to bardzo dziękuję za ciekawą i rzeczową dyskusję i zamykam posiedzenie.